

Wiesław Daszkiewicz

Treść orzeczenia sądowego, gdy czyn stanowi wykroczenie podlegające orzecznictwu organów karno-administracyjnych

Palestra 8/3(75), 29-37

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Treść orzeczenia sądowego, gdy czyn stanowi wykroczenie podlegające orzecznictwu organów karno-administracyjnych

I. W praktyce karnoprocesowej istnieje problem, jakie orzeczenie powinno zapaść, gdy czyn stanowi jedynie wykroczenie ścigane w drodze karno-administracyjnej, a brak jest warunków, aby sąd mógł rozpatryć sprawę na podstawie przepisów rozdz. IV ks. XI (art. 500 i nast.) k.p.k.: czy wówczas powinien być wydany wyrok uniewinniający¹, czy też orzeczenie o umorzeniu postępowania?

W orzeczeniu z 10.I.1935 r. 2 K 1400/34² Sąd Najwyższy, wychodząc z założenia, iż „fakt, że pewien czyn da się zakwalifikować jako przestępstwo należące do właściwości władz administracyjnych, nie czyni niedopuszczalnym procesu sądowego o ten sam czyn, przyobleczonego w postać przestępstwa należącego do właściwości sądowej” — wyraził pogląd, według którego jeżeli „sąd na rozprawie dojdzie do przekonania, iż w czynie takim mieszczą się wyłącznie cechy przestępstwa należącego do właściwości władz administracyjnych i nie ma w nim znamion przestępstwa należącego do właściwości sądowej, to powinien wydać wyrok uniewinniający” (podkreślenie moje W.D.). Sąd Najwyższy powołał się tu na to, że brak cech przestępstwa prowadzi nie do umorzenia, lecz do wyroku uniewinniającego. Ponadto w orzeczeniu tym czytamy, że „gdy ustawa wyraźnie przewiduje możliwość rozszczępienia czynu na dwie odrębne postacie (dwie kwalifikacje) i ścigania ich dwutorowo w zakresie dwóch władz rozmaitych — zarówno skazanie, jak i uniewinnienie ograniczyć się musi wyłącznie do kwalifikacji poddanej właściwości danej władzy i tylko w tym zakresie nabywa mocy »rzeczy osądzonej«.”

Przytaczając to orzeczenie, nie można — rzecz jasna — zamykać oczu na zmianę ustawodawstwa karnoprocesowego, jaka nastąpiła w 1950 r. (nowela do k.p.k. z 20.VII.1950 r.). Poprzednie nasze prawo procesowe nie знаło tej podstawy umorzenia postępowania, która obecnie jest wyrażona w punkcie pod lit. a) art. 3 k.p.k.

¹ Chodzi tu o uniewinnienie od zarzutu zbrodni lub występku bez orzekania o wykroczeniu. Nie ma bowiem żadnej wątpliwości co do tego, że orzekanie w procesie karnym o wykroczeniach jest niedopuszczalne, jeżeli wykroczenie nie zostało wyjątkowo przekazane kompetencji sądów albo jeżeli brak warunku, który by pozwalał na przejście sprawy z drogi postępowania karno-administracyjnego na drogę procesu sądowego (art. 500 § 1 k.p.k., art. 33 i 44 o.k.a., art. 135 prawa górniczego). Jeżeli istnieje w tym zakresie jakaś różnica zdań, to tylko co do skutków pominięcia owego warunku. Jedni uważają, że orzeczenie sądu w sprawie wykroczenia, wydane bez zachowania warunku pozwalającego na przejście sprawy na drogę postępowania sądowego, podlega uchyleniu przez instancję rewizyjną na podstawie art. 387 § 1 lit. a) k.p.k. (uchybiecie równoznaczne z brakiem skargi uprawionego oskarżyciela), inni natomiast są zdania, że tego rodzaju uchybiecie wywołuje skutek dalej idący, mianowicie nieważność wyroku z mocy samego prawa (por. W. Daszkiewicz: Naruszenie kompetencji organu karno-administracyjnego, „Nowe Prawo” 1/1962, s. 47 i n.).

² Zb. O. 326/1935.

De lege lata lit. a) art. 3 nie pozwala na wszczęcie postępowania, a wszczęte nakazuje umorzyć, jeżeli brak jest znamion przestępstwa w czynie zarzucanym oskarżonemu. Odpadł tym samym argument polegający na twierdzeniu, że brak cech przestępstwa prowadzi do wyroku uniewinniającego.

Ale to nie przesądza jeszcze samego rozstrzygnięcia przedstawionej kwestii. Inne jeszcze argumenty mogą przemawiać za utrzymaniem rozwiązania przyjętego w orzeczeniu S. N. z 1935 r. Za tym rozwiązaniem opowiada się nadal M. Siewierski³, powołując się na powyższe orzeczenie S. N. Z podobnym poglądem wystąpił też N.S.W., który w orzeczeniu z 25.III.1958 r. Rw 317/58 wyraźnie stwierdził, że „ustalenie przez sąd, iż czyn sprawcy stanowi wykroczenie, prowadzi do uniewinnienia, a nie do umorzenia postępowania”⁴. Należy zaznaczyć, że w kodeksie wojskowego postępowania karnego nie ma przepisu analogicznego do art. 3 lit. a) k.p.k. Przepis art. 7 k.w.p.k., będący odpowiednikiem art. 3 k.p.k., nie mówi o umorzeniu postępowania w razie braku znamion przestępstwa w czynie zarzucanym oskarżonemu.

Odmienne poglądy wypowiedziany został w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 9.V. 1959 r. V K 704/59.⁵ W orzeczeniu tym S.N. uznał, że jeżeli czyn w rzeczywistości przedstawia się jako wykroczenie, a więc nie jest występkiem, tak jak go formułował oskarżyciel, to postępowanie powinno być umorzono. Pogląd ten podziela M. Cieślak, czemu dał wyraz w głosie do orzeczenia S.N. z 14.II.1959 r. V K 134/59. „Sąd Powiatowy (...) — pisze M. Cieślak — stwierdziwszy, że zdarzenie podlegające rozpoznaniu na skutek wyjścia na jaw okoliczności, zmieniających jego kwalifikację w stosunku do aktu oskarżenia, stanowi tylko wykroczenie, a więc czyn nie podlegający orzecznictwu sądów powszechnych (art. 11), powinien być umorzony postępowanie na podstawie art. 3 lit. a) i art. 11 i przekazać sprawę władzy administracyjnej (art. 10 § 2 k.p.k.) bądź też uznać swoją niewłaściwość na zasadzie art. 11 k.p.k. (w czym tkwi *implicite* umorzenie dotychczasowego postępowania) i przekazać sprawę władzy administracyjnej. Skoro Sąd Powiatowy nie uczynił tego i wydał wyrok, to wyrok ten jest w myśl art. 11 k.p.k. nieważny”⁶. Wypowiedź ta stanowi pewne odstępstwo od nieco wcześniejszego poglądu tegoż autora, wyrażającego się w twierdzeniu, że jeżeli sąd dopiero na rozprawie dojdzie do wniosku, iż czyn, o który toczy się postępowanie, stanowi jedynie wykroczenie podlegające orzecznictwu organów administracyjnych, to powinien wydać wyrok uniewinniający.⁷

II. Odpowiedź na postawione na wstępie pytanie nie jest łatwa, ale wydaje się, że powinna ona dopuszczać zarówno możliwość wydania orzeczenia umarzającego postępowanie, jak i wyroku uniewinniającego, a to w zależności od sytuacji w konkretnym procesie. Należy bowiem odróżnić dwie sytuacje: pierwszą, gdy już z samego aktu oskarżenia wynika, że przedmiotem oskarżenia jest wykroczenie, albo gdy da się to ustalić na podstawie akt sprawy przedstawionych sądowi przez oskarżyciela (ewentualnie w połączeniu z danymi uzyskanymi w drodze czynności dokonanych w trybie art. 43 k.p.k.), i drugą, gdy akt oskarżenia zarzuca popełnienie nie wykroczenia, lecz przeciwnie, zbrodni lub występku.

³ S. Kalinowski, M. Siewierski: Kodeks postępowania karnego — Komentarz. Warszawa 1960, s. 31.

⁴ Zbiór Orzeczeń Izby Wojskowej Sądu Najwyższego do kodeksu wojskowego postępowania karnego, w oprac. Z. Jaźwińskiego, Warszawa 1962.

⁵ „Państwo i Prawo” 4—5/1960, s. 870.

⁶ M. Cieślak: Głosa do wyroku S.N. z 14.II.1959 r. V K 134/59, „Państwo i Prawo” 2/1960, s. 381—382.

⁷ M. Cieślak: Proces karny, Kraków 1953, cz. II, s. 265.

a akta sprawy, na które składają się wyniki postępowania przygotowawczego, taką wersję oskarżenia uzasadniają. W tej drugiej sytuacji dopiero w postępowaniu przed sądem, na podstawie nowych elementów sprawy, może się okazać, że czyn będący przedmiotem oskarżenia nie wyczerpuje znamion zbrodni lub występku i że oskarżonego można by co najwyżej obwinić o wykroczenie, ścigane w drodze karno-administracyjnej.

W pierwszej sytuacji zagadnienie przedstawia się w ten sposób, że jeśli nie ma aktu procesowego, który mógłby stanowić przesłankę przejścia czynu pod rozpoznanie sądu, to ten ostatni nie jest uprawniony do wydania merytorycznego orzeczenia. Brak kompetencji sądu jest wówczas oczywisty i również oczywista jest treść orzeczenia, jakie powinno zapaść w tej sytuacji. Powinno to być orzeczenie formalne, orzeczenie umarzające postępowanie. Uniewinnienie oskarżonego oznaczałoby tu wydanie orzeczenia, które nie może być wydane bez spełnienia się warunku pozwalającego na jego wydanie. Dodajmy, że w tym wypadku niekompetencja sądu związana została z ostrym rygorem nieważności z mocy samego prawa.

Orzeczenie takie byłoby ponadto niewłaściwe ze względów merytorycznych. Jeżeli w takiej sprawie sąd wydałby wyrok uniewinniający ze względu na to, że w zarzucie oskarżyciela mówi się o wykroczeniu, a nie o zbrodni lub występku, to w istocie rzeczy stwierdziłby tym samym, że oskarżony nie popełnił czynu, który mu został zarzucony, bądź że mimo popełnienia tego czynu nie można mu przypisać winy. I gdyby oskarżony w rzeczywistości czyn taki popełnił, a zarzut dotyczył właśnie wykroczenia, to orzeczenie mijałoby się z prawdą, naruszając jedną z podstawowych zasad procesu: zasadę prawdy obiektywnej. Byłoby to zresztą orzeczenie paradoksalne, bo sąd uznałby, że czyn, jako wykroczenie, nie podlega kompetencji sądów i z tego powodu nie można wydać orzeczenia skazującego, a jednocześnie wydałby wyrok uniewinniający tylko dlatego, że czyn ten jest wykroczeniem, a nie zbrodnią lub występkiem. Ta sprzeczność w treści orzeczenia już sama przez się wystarczylaby do uznania takiego orzeczenia za nieważne (*ipse iure*), niezależnie od innej przyczyny jego nieważności przewidzianej w art. 11 k.p.k.

Inaczej przedstawia się ten problem, kiedy oskarżenie wskazuje — i to nie tylko formalnie, ale i merytorycznie — na naruszenie prawa nie będące wykroczeniem, lecz występkiem lub zbrodnią. Tu już stwierdzenie, że czyn stanowi jedynie wykroczenie, nie może nastąpić na podstawie samego aktu oskarżenia ani nawet na podstawie całokształtu materiału dostarczonego sądowi przez oskarżyciela wraz z aktem oskarżenia. Konieczne są do tego nowe elementy, które by dały podstawę do odmiennej oceny prawnej niż ta, jaką należało przyjąć na podstawie materiału zgromadzonego w postępowaniu przygotowawczym, potrzebne są elementy, które sąd może uzyskać tylko w drodze merytorycznego badania sprawy.

W tym układzie rzeczy proces przed sądem został wszczęty o zbrodnię lub występki. Taka była intencja oskarżyciela, a materiały sprawy tę jego intencję uzasadniały. Odpowiednio też do tego wytyczony został przedmiot procesu. Oskarżyciel zarzucił oskarżonemu popełnienie zbrodni lub występku i od samego początku przedmiotem procesu była kwestia odpowiedzialności za przestępstwo należące do jednej z tych dwóch kategorii pojęć. Tylko w tych granicach przedmiotowych możliwe było prowadzenie procesu. I kiedy po merytorycznym zbadaniu sprawy okazało się, że oskarżony nie popełnił przestępstwa, o które toczy się postępowanie, to konsekwencją tego powinno być wydanie orzeczenia uniewinniającego, które stwierdza, że w badanym przedmiocie oskarżony nie ponosi odpowiedzialności. Jest to najprostsza i najbardziej naturalna konsekwencja nie-

potwierdzenia się zarzutu. Ewentualny zarzut, jaki mógłby być postawiony oskarżonemu co do popełnienia wykroczenia, pozostaje tu poza procesem.

Różnica więc między tymi dwiema sytuacjami jest bardzo istotna. W pierwszej sytuacji zasadność żądania zawartego w skardze oskarżyciela nie może w ogóle być badana, gdyż sąd nie jest do tego kompetentny z tej prostej przyczyny, że kwestia odpowiedzialności z powodu wykroczenia może być rozpatrywana tylko przy istnieniu szczególnej przesłanki procesowej, pozwalającej na przejście sprawy z drogi procesu administracyjnego na drogę procesu sądowego (art. 500 k.p.k., art. 33 i 34 o.k.a., art. 135 prawa górniczego), i w tych warunkach problem musi się sprowadzać do kwestii dopuszczalności procesu. W przeciwieństwie do tego w drugiej sytuacji przedmiot procesu nadaje się do rozpatrywania w sądowym postępowaniu karnym, a co za tym idzie — niedopuszczalność procesu w grę nie wchodzi, przynajmniej z tego powodu, dla którego niedopuszczalny jest proces w sytuacji pierwszej.

III. Dla uniknięcia nieporozumień należy uczynić dwie zasadnicze uwagi.

Pierwsza z nich to ta, że rozwiązanie uzależniające wydanie orzeczenia o niewinności oskarżonego bądź o umorzeniu postępowania od tego, w której z dwóch przytoczonych sytuacji procesowych sprawa się znajduje, wiąże się ściśle z pojmowaniem „czynu zarzucanego” jako czynu zarzucanego przez oskarżyciela na podstawie materiałów, które on sam przekazał sądowi wraz z aktem oskarżenia.

Jednakże wydaje się, że takie znaczenie czynu zarzucanego jest najwłaściwsze, najbardziej odpowiadające potrzebom praktyki. Pojmowanie „czynu zarzucanego” tylko jako czynu sformułowanego w akcie oskarżenia (pisanego przez oskarżyciela) jest za wąskie. Nie zapominajmy, że sąd nie jest związany ani opisem czynu, ani jego kwalifikacją. W omawianym problemie zastrzeżenie to ma szczególne znaczenie, chodzi tu bowiem o jedną z przesłanek procesowych. Właśnie dlatego, że chodzi o przesłankę procesową, nie powinno ulegać wątpliwości, iż sąd może sięgnąć do materiałów znajdujących się w aktach sprawy, jeżeli istnieje rozbieżność między tym, co zostało powiedziane w akcie oskarżenia, a aktami sprawy, na których ten akt oskarżenia jest oparty.

Z żadnego przepisu ustawy nie wynika, by „czyn zarzucany” oznaczał czyn w wersji podanej w samym akcie oskarżenia. Przeciwnie, nasuwa się pytanie, czy w określeniu „czynu zarzucanego” nie należałoby iść dalej przyjmując, że czyn ten to taki czyn, który do chwili wydania wyroku występuje jako podstawa faktyczna toczącego się procesu. Czynem zarzucanym byłoby wówczas zdarzenie będące powodem wniesienia aktu oskarżenia i, co za tym idzie, wszczęcia postępowania sądowego — bez względu na kształtowanie się wersji tego zdarzenia w toku odbywającego się procesu (jedynie przy zachowaniu wymagania tożsamości czynu). Za takim ujęciem czynu zarzucanego przemawia okoliczność, że „czyn przypisany” zjawia się dopiero w sentencji wyroku skazującego jako czyn ustalony na podstawie wyników rozprawy (art. 329 lit. a) k.p.k.). W tym ujęciu uprzednio były więc zawsze tylko „czyn zarzucany” przez oskarżyciela.⁸

⁸ Powyższe twierdzenie znajdujemy w podręczniku S. Sliwińskiego (Polski proces karny przed sądem powszechnym — Zasady ogólne, Warszawa 1961, s. 117). Warto jednak zaznaczyć, że wcześniej Sliwiński zajmował w tej kwestii zupełnie inne stanowisko. Twierdził mianowicie, że „czyn zarzucany” to czyn w postaci przedstawionej przez oskarżyciela w akcie oskarżenia (S. Sliwiński: Oddanie pod sąd w procesowym prawie karnym, Warszawa 1955, s. 81—83 oraz tegoż autora: Na marginesie niektórych uwag dotyczących „oddania pod sąd”, „Nowe Prawo” 1/1957, s. 89). Tego rodzaju pogląd na „czyn zarzucany” znajdujemy też w uchwale S.N. z 19.VI.1953 r. KO 13/53, OSN 52/1963. Por.

Ale takie określenie „czynu zarzucanego” byłoby znów zbyt szerokie. Prowadziłoby ono do wydawania orzeczeń umarzających we wszystkich sprawach, w których na rozprawie ujawniano by okoliczność uchylającą przestępność czynu. Wydanie wyroku uniewinnającego byłoby możliwe tylko w razie stwierdzenia, że oskarżony w ogóle nie dopuścił się czynu, o który wszczęto postępowanie, albo gdyby się okazało, że dowody podane na poparcie tezy oskarżenia są za słabe, aby można było przypisać oskarżonemu czyn, o który go obwiniono. Orzeczenie umarzające musiałyby zatem zapaść nie tylko przy ujawnieniu tzw. kontratyphu, co ostatecznie można by uzasadnić, ale także przy ujawnieniu takich okoliczności, jak np. popełnienie czynu pod wpływem błędu (art. 20 § 1 k.k.), co byłoby chyba poważną niekonsekwencją, albowiem w myśl zasady *in dubiis mitius* uniewinnialibyśmy oskarżonego, chociaż obciążałoby go poważne poszlaki, jeżeli tylko suma tych poszlak nie dawałaby podstawy do skazania, natomiast nie moglibyśmy stwierdzić niewinności oskarżonego, gdy niewinność ta byłaby oczywista.⁹

Operowanie pojęciem „czynu zarzucanego” i „czynu przypisanego” stwarza — rzecz jasna — pewne trudności i dlatego postuluje się w tym zakresie odpowiednie zmiany.¹⁰ Wydaje się jednak, że *de lege lata* określenie „czynu zarzucanego” jako czynu, o który wszczęte zostało postępowanie sądowe w związku z materiałami sprawy przekazanymi przez oskarżyciela, stwarza najmniej trudności, a jednocześnie prowadzi do bardziej słusznego rozwiązania, gdy brak znamion przestępstwa ujawnia się dopiero na podstawie dowodów przeprowadzonych na rozprawie. Takie znaczenie „czynu zarzucanego” usuwa większość niedogodności podnoszonych w krytyce art. 3 lit. a) k.p.k.¹¹

Nie bez znaczenia jest tu również swoistość przesłanki procesowej, której do-

także zbliżony pogląd N.S.W. w orzeczeniu z 20.XI.1947 r. („Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1—2/1948, s. 117) oraz identyczny — jak uchwała S.N. z 19.VI.1953 r. — w orzeczeniu z 14.VII.1959 r. *Rw* 1132/59 (Zbiór Orzeczeń Izby Wojskowej S.N., jak wyżej w przyp. 4). W ten sam sposób rozumie „czyn zarzucany” M. Siewierski (S. Kalinowski M. Siewierski: *Kodeks ... jw.*, s. 30—31; por. ponadto M. Siewierski: *Czyn zarzucany a czyn przypisany*, „Zagadnienia Karno-Administracyjne” 5/1961, s. 20 i n.) i — jak się wydaje — M. Cieślak (Z problematyki oddania pod sąd, „Nowe Prawo” 11—12/1956, s. 89). Por. wreszcie mój artykuł: *W. Daszkiewicz: Procesowe zagadnienia środków zabezpieczających*, „Ruch Pr. i Ekon.” 1/1959, s. 40—41.

⁹ Wyrażony tu pogląd różni się nie tylko od poglądów przedstawionych w przypisie 8, ale także od poglądu L. Schaffa, który uważał, że „do chwili otwarcia przewodu sądowego sąd, nawet w przypadku stwierdzenia braku znamion przestępstwa w czynie zarzucanym oskarżonemu, może jedynie postępowanie umorzyć, a to z tego powodu, że nie jest uprawniony do wydania wyroku.” „Uwidocznienie się natomiast owego braku znamion przestępstwa, «widocznego już z treści aktu oskarżenia w zestawieniu z normą ustawy i powszechną świadomością co do społecznego niebezpieczeństwa czynu», po otwarciu przewodu sądowego następuje nie samo z siebie, lecz jako produkt postępowania dowodowego. W tym stanie rzeczy nie można w stosunku do oskarżonego postępowania umorzyć, lecz należyć go uniewinnić” (L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: *Komentarz do kodeksu postępowania karnego*, Warszawa 1959, s. 23—24).

¹⁰ Por. S. Sliwiński: *Oddanie pod sąd... jw.*, s. 136—137 oraz tegoż autora: *Na marginesie... jw.*, s. 89. Odmiennie M. Cieślak: *Z problematyki... jw.*, s. 94—95.

¹¹ Pozostała właściwie tylko jedna z nich. Jest nią — tak przynajmniej mogłoby się wydawać — konieczność umorzenia postępowania, gdy mimo braku cech przestępstwa wynikającego z samego aktu oskarżenia bądź z dołączonych przez oskarżyciela akt sprawy doszło do rozprawy, na której ujawniono dodatkowe elementy, które pozwalają na uznanie czynu za przestępstwo. Trudność ta jest jednak tylko pozorna. W rzeczywistości bowiem konieczność umorzenia postępowania wcale nie zachodzi, bo jeśli doszło do rozprawy i na tej rozprawie wprowadzone zostały nowe elementy, które pozwalają stwierdzić cechy przestępstwa, to wadliwie wszczęty proces ulega przez to konwalidacji. Merytoryczne orzekanie, które w istocie rzeczy było do tej pory niedopuszczalne, stało się teraz dzięki konwalidacji procesu możliwe i w takiej sprawie może zapaść wyrok skazujący.

tyczy art. 3 lit. a) k.p.k. Przesłanka ta wiąże się ściśle z przedmiotem procesu. Orzeczenie o braku tej przesłanki jest zarazem orzeczeniem o samym przedmiocie procesu. Artykuł 3 lit. a) k.p.k. zakazuje wszczęcia postępowania, a wszczęte postępowanie nakazuje umorzyć, aby zapobiec procesom bez podstawy faktycznej w czynie (hipotetycznym) stanowiącym przestępstwo. Jeśli jednak mimo to doszło do procesu o czyn nie będący przestępstwem (bo materiały wskazywały na coś przeciwnego, zdawały się potwierdzać hipotezę o przestępności czynu), to gdy się później okaże, że rzeczywistość jest inna, orzeczenie uniewinniające w pełni harmonizuje z założeniami ustawy.

Druga uwaga pozostaje w ścisłym związku z zagadnieniem przedmiotu procesu. Może bowiem powstać wątpliwość, czy łączenie pojęcia „czynu zarzucanego” z materiałami sprawy przekazywanymi sądowi przez oskarżyciela jest możliwe do pogodzenia z nie budzącym wątpliwości poglądem, że przedmiotem procesu jest kwestia odpowiedzialności za czyn w jego prawdziwym kształcie, czyli za taki czyn, jakim był on w rzeczywistości, a nie za taki, jakim on jest na tle materiałów zebranych przez oskarżyciela.

Oczywiście twierdzenie, że przedmiotem procesu jest odpowiedzialność za czyn ustalony zgodnie z zasadą prawdy obiektywnej, nie może być kwestionowane. Sąd nie jest przecież związany ani wersją podaną przez oskarżyciela, ani jego błędną oceną prawną, ani niedopatrzzeniami w toku postępowania przygotowawczego i przy sporządzaniu aktu oskarżenia. Istota zagadnienia polega jednak na tym, że o przedmiocie procesu nie zawsze można orzekać. Nie można o nim orzekać w szczególności wówczas, gdy stoi temu na przeszkodzie jakaś ujemna przesłanka procesowa, a do rzędu tych ujemnych przesłanek procesowych ustawodawca nasz zaliczył także brak znamion przestępstwa w czynie zarzucanym oskarżonemu.

Zagadnienie sprowadza się więc do ustalenia treści tego, co nazywamy „czynem zarzucanym”. W niniejszych rozważaniach nie chodzi zatem o to, co jest przedmiotem procesu, ale o to, jak należy rozumieć ową przesłankę, o której mówi art. 3 lit. a) k.p.k. Jeżeli wspomniano poprzednio o przedmiocie procesu — i to w kontekście czynu zarzucanego na podstawie przekazanych przez oskarżyciela materiałów śledztwa lub dochodzenia — to jedynie w celu podkreślenia, że gdy oskarżyciel, opierając się na takich materiałach, zarzuca oskarżonemu zbrodnię lub występki, jego skarga oznacza nic innego jak żądanie rozstrzygnięcia o przedmiocie, o którym orzekać powinien sąd, i wówczas zbędna jest szczególna przesłanka procesowa wymagana wtedy, kiedy przedmiotem procesu karnego ma być kwestia odpowiedzialności za wykroczenie.

IV. Jest jeszcze jedno zagadnienie wymagające poruszenia w tym miejscu.

Orzeczenie uniewinniające w sprawie, w której oskarżonego obwiniono o zbrodnię lub występki, gdy tymczasem czyn stanowi jedynie wykroczenie, możliwe jest tylko przy obowiązywaniu zasady idealnego zbiegu przestępstw albo przy odrzuceniu trychotomicznego podziału przestępstw, wyeliminowaniu wykroczeń z ich urzędu i uznaniu odpowiedzialności za wykroczenia jako jakościowo różnej od odpowiedzialności za przestępstwa i niezależnej od niej.

Konstrukcja idealnego zbiegu przestępstw implikuje możliwość kilku przestępstw przy jednym zdarzeniu faktycznym (jednym czynie realnym), a to rodzi konsekwencję, która ma istotne znaczenie z punktu widzenia rozpatrywanego zagadnienia. Oznacza to bowiem brak możliwości wyprowadzenia w każdej sprawie z orzeczenia uniewinniającego wniosku o nieistnieniu innego przestępstwa mającego źródło w tym samym zdarzeniu faktycznym. Uniewinnienie oskarżonego

z zarzutu jednego przestępstwa nie oznacza jeszcze stwierdzenia braku również innych przestępstw, które pozostają z tym pierwszym w zbiegu idealnym. Wniosek taki jest możliwy tylko w pewnych sytuacjach, np. gdy przy uniewinnieniu stwierdzono, że oskarżony nie popełnił w tym czasie żadnego czynu. Jeżeli weźmiemy ponadto podział kompetencji istniejący między sądami a organami administracji, to wydanie orzeczenia uniewinniającego nie powinno budzić żadnych obiekcji w razie stwierdzenia, iż czyn nie jest zarzucanym występkiem lub zbrodnią, a jedynie wykroczeniem.

Zakres kompetencji sądu jest tu granicą dla zasady prawnej, według której sąd nie jest związany ani opisem czynu, ani jego kwalifikacją i może wydać orzeczenie merytoryczne stosownie do wersji czynu ukształtowanej w toku postępowania dowodowego. Ewentualne wykroczenie, które by mogło pozostawać w zbiegu idealnym z przestępstwem zarzucanym w toczącym się przed nim procesie, pozostaje poza sferą jego możliwości orzekania i poza sferą zainteresowania. Przy zbiegu przepisów ustawy, czyli przy zasadzie przyjętej w art. 36 k.k. (gdyby ona obowiązywała również w stosunkach między wykroczeniami z jednej strony a zbrodniami i występками z drugiej), stwierdzenie braku zarzucanego przestępstwa z jednoczesnym ujawnieniem znamion wykroczenia byłoby niemożliwe, gdyż wówczas orzeczenie uniewinniające równałoby się stwierdzeniu, że oskarżony nie popełnił żadnego przestępstwa wiążącego się z zarzutem konkretnego zdarzenia faktycznego, z powodu którego postawiono go w stan oskarżenia.

Konstrukcja idealnego zbiegu przestępstw ma wprawdzie przeciwko sobie poważny argument metodologiczny, ponieważ opiera się ona na idealistycznym ujęciu, które pozwala przyjąć wielość przestępstw przy jednym zdarzeniu faktycznym¹², jednakże argument ten może być potraktowany tylko jako wskazówka w pracach legislacyjnych, natomiast co się tyczy prawa obowiązującego, to przepisy art. 10 o.k.a. (z 1951 r.) i art. 10 p.k.a. (z 1928 r.) wskazują raczej na tę konstrukcję. O zbiegu idealnym między wykroczeniami z jednej strony a zbrodniami i występками z drugiej mówi też nierzadko nasza literatura prawa karnego.¹³

Przeciwko konstrukcji idealnego zbiegu przestępstw można jednak wysunąć inny, m. zd. jeszcze poważniejszy argument. Jest nim twierdzenie negujące przynależność wykroczeń do kategorii przestępstw. Jeżeli wykroczenia nie są przestępstwami, to tym samym nie może być mowy o idealnym zbiegu przestępstw między wykroczeniami z jednej strony a zbrodniami i występkami z drugiej strony.

W literaturze zagadnienie przynależności wykroczeń do kategorii przestępstw jest bardzo sporne, a obowiązujące u nas ustawodawstwo dostarcza argumentów zarówno za takim twierdzeniem, jak i za przeciwnym. Wystarczy przytoczyć dwa tak różne przepisy, jak art. 1 u.k.s. i art. 1 ustawy antychuligańskiej z 22.V. 1958 r., aby wskazać na trudności, jakie *de lege lata* istnieją w tym zakresie. Pierwszy z tych przepisów mówi o wykroczeniu jako przestępstwie, drugi wyraźnie odróżnia wykroczenie od przestępstwa. Za zaliczeniem wykroczeń do przestępstw przemawia jednorodność kar oraz względny charakter właściwości organów karno-administracyjnych, występujący przy znacznej liczbie wykroczeń (art. 8

¹² Por. krytykę idealnego zbiegu w pracy W. Woltera, jak również podaną tam literaturę (W. Wolter: Kumulatywny zbieg przepisów ustawy, Warszawa 1960; por. w szczególności rozdz. I).

¹³ Podaję przykładowo: S. Sliwiński: Prawo karne — Część ogólna, Warszawa 1946, s. 389; M. Cieślak: Proces... jw., s. 266; M. Siewierski: Kodeks karny i prawo o wykroczeniach — Komentarz, Warszawa 1958, s. 480; S. Waltoś: Kollizja postępowania karnego i karno-administracyjnego, „Palestra” 12/1961, s. 20 i n. Autor ten występuje przeciwko utrzymaniu zbiegu idealnego *de lege ferenda*.

lit. c) i art. 44 o.k.a. oraz art. 135 prawa górniczego), ale znów wydzielenie wykroczeń z kodeksu karnego i stworzenie dla nich odrębnej części ogólnej własnego „kodeksu” przemawia już za czymś przeciwnym.¹⁴

Ale nawet odrzucenie konstrukcji idealnego zbiegu przestępstw nie podważyłoby rozwiązania, na które wskazują niniejsze rozważania. Do tych samych rezultatów, aczkolwiek nieco inną drogą, doszliśmy także przy założeniu, że różnica między odpowiedzialnością karną a karno-administracyjną nie sprowadza się do różnicy w kompetencji organów państwowych uprawnionych do orzekania o jednej i drugiej odpowiedzialności, lecz że obie one są jakościowo różne (podobnie jak odmienna jest odpowiedzialność karna od odpowiedzialności np. dyscyplinarnej). Zakładając taką samą jakościową różnicę między odpowiedzialnością karną a odpowiedzialnością karno-administracyjną, można powiedzieć, że jeden i ten sam czyn może pociągnąć za sobą różne konsekwencje prawne, różne rodzaje odpowiedzialności: karną, cywilną, dyscyplinarną, karno-administracyjną. Jedna nie wyłącza drugiej, stwierdzenie zaś braku jednej nie oznacza, że nie może być drugiej. Orzeczenie więc uniewinniające w procesie karnym o zbrodni lub występku nie przesądza w niczym o odpowiedzialności karno-administracyjnej za wykroczenie, tak samo jak nie przesądza ono o odpowiedzialności dyscyplinarnej czy cywilnej.

W każdym razie zarówno przy konstrukcji idealnego zbiegu przestępstw, jak i przy założeniu jakościowo odmiennego rodzaju odpowiedzialności karnej i karno-administracyjnej — skazanie lub uniewinnienie w zakresie zbrodni albo występku nie stwarza stanu *rei iudicatae* w stosunku do wykroczenia i na odwrót: skazanie lub uniewinnienie w zakresie wykroczenia nie stoi na przeszkodzie rozpatrzeniu sprawy pod kątem widzenia zbrodni albo występku. Nie można tutaj nawet mówić o przełamaniu zasady *ne bis in idem*, chociaż w literaturze z takim twierdzeniem można się spotkać.

Owszem, to ostatnie twierdzenie mogłoby być nawet słuszne, ale przy określonym rozumieniu reguły *ne bis in idem*. Problem polega mianowicie na tym, czy *idem* to ten sam czyn, czy też ta sama kwestia prawna rozpatrywana na tle tego samego zdarzenia faktycznego. Jeżeli przez *idem* będziemy rozumieć ten sam czyn bez względu na to, czy w grę wchodzi ta sama czy inna kwestia prawna, to wówczas twierdzenie takie będzie w pełni uzasadnione. Ale przez *idem* należy raczej rozumieć nie ten sam fakt, nie to samo zdarzenie, lecz tę samą kwestię prawną rozpatrywaną na tle tego samego zdarzenia faktycznego. Jak już zaznaczono, jeden i ten sam czyn może pociągać za sobą różne konsekwencje prawne, różne rodzaje odpowiedzialności, a wśród nich odpowiedzialność karną i karno-administracyjną. Każda z tych odpowiedzialności stanowi odrębną kwestię prawną i wobec tego nie można mówić o *idem*. Wydaje się, że także przy konstrukcji idealnego zbiegu przestępstw trudno mówić o *idem*, skoro tutaj z kolei przyjmuje się możliwość „in nego” przestępstwa popełnionego tym samym czynem realnym.

Inną już sprawą jest fakt, że przyjęcie rozwiązania opartego na istnieniu

¹⁴ Nie przemawia natomiast przeciwko odrębnemu charakterowi odpowiedzialności przed organami karno-administracyjnymi możliwość skierowania sprawy na drogę sądową w trybie art. 500 § 1 lub art. 33 ust. 2 o.k.a., gdyż rozpoznawanie spraw skierowanych na drogę sądową w trybie tych przepisów stanowi rodzaj kontroli sądowej nad działalnością organów administracyjnych (por. S. Włodzka: Organizacja sądownictwa, Kraków 1959, s. 200 i 228; J. Bafia: Zmiany w ustawie o orzecznictwie karno-administracyjnym, „Nowe Prawo” 1/1959, s. 47; W. Daszkiewicz: Naruszenie kompetencji... jw., s. 58—60).

jakościowej różnicy między odpowiedzialnością karną a odpowiedzialnością karno-administracyjną, z jednoczesnym odrzuceniem konstrukcji idealnego zbiegu przestępstw, musi *de lege lata* prowadzić do rozszerzenia „podwójnej” odpowiedzialności, mianowicie przez przyjęcie jej również w tych wypadkach (co przy tym rozwiązaniu jest rzeczą konieczną), kiedy byłaby ona nieuzasadniona przy rozwiązaniu opartym na zbiegu idealnym. Idealny zbieg przestępstw między występami i zbrodniami a wykroczeniami przyjąć bowiem można tylko wtedy, gdy sprawca jednym działaniem naruszy takie dwa przepisy (jeden przewidujący zbrodnię lub występki, a drugi wykroczenie), z których żaden nie znajduje się w stosunku do drugiego w tak ścisłym związku logicznym, że zostaje przezeń pochłonięty. Nie ma tym samym „podwójnej” odpowiedzialności, gdy zbieg jest pozorny.¹⁵ Całkowite uniezależnienie odpowiedzialności karnej — przynajmniej w zakresie orzekania — od odpowiedzialności karno-administracyjnej, traktowanie tej ostatniej — w stosunku do odpowiedzialności karnej — tak samo jak np. odpowiedzialność dyscyplinarną, równoznaczne jest z odrzuceniem tego ograniczenia. Przy takim ujęciu art. 10 o.k.a. i art. 10 p.k.a. należy interpretować inaczej, odrzucając zupełnie problem pozorności zbiegu.

V. Na zakończenie należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy omówione rozwiązanie nie jest jednak uzależnione od poglądu na istotę wykroczenia. Może się przecież wydawać, że rozwiązanie to związane jest jak najściślej z poglądem, według którego wykroczenie mieści się w pojęciu przestępstwa, natomiast odrzucenie tego poglądu musi prowadzić do rozwiązania odmiennego. Na pierwszy rzut oka tak przynajmniej rzecz powinna się przedstawiać w związku z art. 13 lit. a) k.p.k. Jak wiadomo, przepis ten mówi o umorzeniu postępowania, gdy w czynie zarzucanym brak znamion przestępstwa. Uznanie więc, że wykroczenie nie mieści się w kategorii przestępstw, powinno zawsze prowadzić do orzeczenia umarzającego, a nie do uniewinnienia oskarżonego.

Pogląd ten należy jednak — m. zd. — odrzucić ze względu na to, że — jak zaznaczono — postawienie w akcie oskarżenia zarzutu popełnienia zbrodni lub występku nie uprawnia sądu do rozciągnięcia procesu na ten aspekt czynu, który nazywamy wykroczeniem.

HIPOTEKARIUSZ

Uaktualnić księgę wieczystę!

(artykuł dyskusyjny)

Artykuł LIV § 1 przep. wpraw. prawo rzeczowe i o ks. wiecz. głosi: „Księgi hipoteczne, gruntowe, wieczyste, istniejące w chwili wejścia w życie prawa o księgach wieczystych, stają się z tą chwilą księgami wieczystymi w rozumieniu tego prawa”. Tym samym, jak twierdzą niektórzy, wszelkie wnioski w dawnych księ-

¹⁵ Por. J. Aker: W kwestii interpretacji art. 10 rozp. Prez. Rzplitej o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz.U.R.P. Nr 38, poz. 365/28), „Gaz. Sąd. Warsz.” 13/1935, s. 196—198; S. Sliwiński: Prawo karne... jw., s. 369; M. Cieślak: Proces... jw., s. 266.